OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Rok IV. Wąbrzeźno, dnia 3. marca 1927. **Nr. 9.**

Proch jesteś.

Proch jesteś, człowiecze
I w proch się przemienisz!
Więc czemu to ziemskie
Swe życie tak cenisz?
I czemu się trudzisz
O mądrość zbytecznie,
Gdy w proch się przemienić
Tu musisz koniecznie?

Proch jesteś, człowiecze!
I prochem świat cały:
Bogactwa — tytuły
Błysk sławy i chwały,
Dostojność i piękność
I szczęścia świt złoty...
To, wszystko proch marny —
Prócz duszy i cnoty!

Proch jesteś, człowiecze!
Lecz duch twój nie zginie,
W nicości i pyle
Mgłą się nie rozpłynie.
Lecz gdy się lepianka
W grób cichy ułoży,
Dusza nieśmiertelna
Pójdzie przed sąd Boży.

Proch jesteś, człowiecze!
Gdy żyjesz dla ciała,
Lecz prochem nie będziesz,
Gdy dusza twa biała,
Gdy życie twe cnota
Ozdabia jak trzeba,
Nie jesteś już prochem,
Duch żyje dla nieba.

Co oznacza popiół w obrzędzie popielcowym?

Z popielcem rozpoczyna się czas poważnego rozmyślania, czas przygotowania się na wszelkie zbawienne dzieła Chrystusa, który przyszedł na świat, aby oddać się na krwawą ofiarę za całą grzeszną ludzkość.

Popielec stanowi początek wielkiego postu, ustanowionego przez Kościół na pamiątkę postu, męki i śmierci krzyżowej Zbawiciela. Jest to dzień pokuty, dzień, w którym w kościołach odbywa się poświęcenie popiołu i udzielenie go pobożnym. Zwyczaj ten pochodzi z najdawniejszych czasów.

W najpierwszych początkach chrześcijaństwa tworzyło posypywanie głowy święconym popiołem główną część pokuty u tych, którzy ją odprawiali publicznie. I działo się to przeważnie pierwszego dnia wielkiego postu.

Od połowy jedenastego stulecia przecież ustawał coraz więcej zwyczaj publicznego pokutowania za grzechy, w dwunastem zaś ustał już zupełnie. Ale znaleźli się tu i ówdzie ludzie, którzy zebrawszy się razem, odprawiali dobrowolnie pokutę i kazali sobie w tym celu popiół sypać na głowę. Im więcej zaś publiczne pokuty kościelne ustawały, tem bardziej zwiększała się liczba dobrowolnych pokutników, którzy w pierwszy dzień postu popiołem posypywali sobie głowy na znak żalu i skruchy. A tak stało się posypywanie popiołem, będące pierwotnie tylko przywilejem publicznych pokutników w średnich wiekach ceremonją ogólną dla wszystkich wiernych i jako taka zachowała się aż do dziś dnia.

Znaczenie popiołu jest bardzo jasne. Popiół to znamię prawdziwie pokutnego usposobienia. Obok włosiennicy spotykamy często w dziejach świętych posypywanie głowy popiołem, lub siedzenie, albo leżenie na popiele, jako wyraz głębokiego żalu i pokuty za grzechy. I właśnie popiół nadaje się tak dobrze do tego, jako pozostałość użytecznej rzeczy i jako przedmiot bezwartościowy, powstały z spalonego, zniszczonego ciała.

Jako pozostałość żyjących ongiś materji, zniszczonych ogniem, przedstawia nam popiół znikomość i marność wszystkiego, co ziemskie, mianowicie zaś zniszczenie ciała po śmierci. I to właśnie przywołuje nam Kościół najwięcej na pamięć, przy każdem bowiem sypaniu popiołu na głowę mówi ksiądz:

— Pamiętaj człowiecze, żeś z prochu powstał i w proch się obrócisz!

Poświęcony popiół w kościele pochodzi z spalonych gałązek oliwnych i palmowych, jakie ubiegłego roku poświęcone były w palmową niedzielę. I to także ma swoje znaczenie, bo palmy te były znakiem triumfu i radości przy procesji, popiół wskazuje nam zaś, jak prędko radość mija i w proch się zamienia.

Posypywanie więc głowy popiołem ma być godnem przygotowaniem do postu, będącego dla katolików czasem duchowego odrodzenia. Szczera, prawdziwa pokuta może wypływać tylko z cnoty i pokory, bez której prawdziwy chrześcijanin istniećby wcale nie mógł.

Oby tedy po szumnych zapustach, stał się nam popielec początkiem zbawiennego zastanowienia się nad sobą i początkiem prawdziwego odrodzenia ducha w czasie wielkiego postu.

Przemówienie Ks. Kardynała La Fontaine, Patrjarchy Wenecji, wygłoszone do młodzieży polskiej w dniu 21. 12. 1926 r.

Pobożni Ojcowie i Młodzieży najlepszej nadziei!

Dla nas wyrażamy swą radość, dla Was nasze życzenia witając Was przy tym największym ołtarzu bazyliki naszej, w której z czcią przechowują się zwłoki świętego Ewangelisty Marka. Wyrażamy swą radość, mówię: „że prawica Pana sprawiła dzielność, prawica Pana została pochwalona! prawica Pana podwyższyła Was". Chociaż bowiem z powodu niekorzystnych stosunków Rzeczpospolita Wasza była pozbawiona broni, rozszarpana i rozebrana i wrogowie jej ją ogłaszali jako martwą i złożoną do grobu, nagle, jak błogosławiony Bobola Wasz dawno przepowiedział, za pomocą Najświętszej Marji Panny, Królowej Waszej i świętych, w których opiece żyjecie, do takiego doprawdy życia, które jeżeli się nie mylimy, kroczy z dnia na dzień ku lepszym warunkom.

Wyrażamy ponadto swą radość przypominając sobie, że Polska Wasza nie jeden raz pogromiwszy wrogów imienia chrześcijańskiego, położyła najświętsze zasługi około chrześcijaństwa, którego jakoby przedmurzem się stała, jak głosi historja. Nie zapomnieliśmy także o owem przymierzu, zawartem przez Wenecką Rzeczpospolitą ze sławnym królem Waszym Janem Sobieskim, którego chwała, daleko i szeroko rozpowszechniona, nigdy nie osłabnie; on bowiem i we Weneckiej Wszechnicy nauk w Padwie poświęcił się nauce Prawa.

Najmilsi! Wiarę Waszą chwali się na całym świecie: podróż, w którą wybraliście się, zapewniła nas wszystkich o Waszej wierze, nadziei i miłości. Wy bowiem zdążacie do Rzymu, aby złożyć poszanowanie i cześć już to Książętom Apostołów, św. Piotrowi i Pawłowi, już to następcy św. Piotra, rzymskiemu Arcykapłanowi, już to dziewiczemu owemu Waszemu św. Stanisławowi Kostce, już to wreszcie św. Alojzemu Gonzadze, który najpierw przedstawił najświętsze obyczaje św. Stanisława w sobie samym. O błogosławiona młodzieży! Niebo Waszej Ojczyzny opowiada wszelkiemi głosami sławę Boga, jeżeli zaiste święci wasi, ani nie w małej liczbie ani nie małego imienia, błyszczą jak gwiazdy. Poznajcie przeto bohaterów waszych; współzawodniczcie o łaski większe. Podróżujcie dalej, zdążajcie do Rzymu, nie ciekawość Was pobudza, lecz pobożność. W Rzymie bowiem zaczątki religji chrześcijańskiej przedstawią się Wam w lochach podziemnych, znaki zwycięstwa w bazylikach; zwycięstwo zaś Chrystusa zobaczycie wśród zwalisk budowli, gdzie wszędzie są zachowane ustawy przeciw wiernym Chrystusa. Do amfiteatru Flawjusza przystąpicie: doprawdy będziecie podziwiać ów ogrom. Lecz Was nie będą straszyły wycia dzikich zwierząt, ani krzyk gawiedzi: „Nie wolno wam być, chrześcijanie, dla dzikich zwierząt!"

Przeciwnie w środku amfiteatru, z podniesioną głową, będziecie modlić się przy Krzyżu Pana i zaczerpnięcie cnotę męczenników. Podnosząc zaś oczy Wasze do Kapitolu, nie ujrzycie posąga Jowisza, lecz sam Krzyż Chrystusa zabłyśnie, na którego ramionach myśl Wasza słusznie będzie mogła czytać: „Miłość, Pokora". Miłość, młodzieży najukochańsza; głoszą ją bowiem owe słowa Apostoła Sw. Pawła: „Chrystus ukochał mnie, oddał samego sobie za mnie. Pokora; ponieważ upokorzył samego Siebie Pan Jezus, stawszy się posłusznym aż do śmierci, do śmierci zaś krzyża". Stąd pochodzi Jego zwycięstwo: „bo dla tego i Bóg podwyższył Go i dał Mu imię, które jest ponad wszelkie imię, tak iż w imieniu Jezusa zgina się wszelkie kolano mieszkańców niebios i ziemi i podziemnych".

Słusznie powtarza Święty Arcykapłan Leon Wielki: „Całe zwycięstwo Zbawiciela, które pokonało i djabła i świat, z pokory jest zaczęte pokorą jest zakończone".

I blask lilji, którym świecą św. Stanisław i Alojzy bierze swą siłę z pokory, jaką przodkowie nasi nam przekazali: „Przesławną rzeczą jest panieństwo i czystość; ale w pokorze jest ugruntowanie ich". Uczcie się, uczcie się, młodzieńcy wybrani, chciałbym mówić z Św. Augustynem, nie tworzyć świata i innych rzeczy, lecz to, co Zbawiciel poleca, łagodność i pokorę serca. Niedorzecznościami te słowa wprost będą się wydawały tym, którzy kochają świat. Lecz jakąż zgodę może mieć świątynia Boga z bożyszczami?

Wy, wy, jesteście świątynią Boga, której ozdobą jest świętość. Chrystus dziewiczy, Panny Syn pokorny w Przenajświętszej Eucharystji, zaprasza Was do pokory. Przystąpcie, weźcie, spożyjcie, proszę błagalnemi głosami: Panie Jezu Chryste, za wstawieniem się Najświętszej Marji Panny, Matki Twej najsłodszej, wraz z wszystkimi Świętymi, daj nam cnotę pokory, abyśmy przynosili owoce jako lilje i róża, sadzona obok potoku wód. O szczęśliwy Kościół nasz, chciałbym mówić z św. Cyprjanem! Kwiatom jego nie brakuje ani lilji ani róży: czystości i miłości.

Wysilajcie się teraz, młodzieńcy najmilsi dążąc ku najwyższej godności jednego i drugiego zaszczytu, przy pomocy Pana Naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała na wieki.

CZERWONA CZAPKA.

POWIEŚĆ W SKRÓCENIU.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili wszedł służący i oznajmił jej, że jakiś pan chce z nią mówić na osobności.

Podniosła się zwolna z krzesła i weszła do przyległego pokoju, którego drzwi były na pół otwarte.

Za chwilę stanął przed nią radca. Oczy miał czerwone, ręce mu drżały, zmieniony był do niepoznania.

— Czy pani jesteś pani Wanda X... ze wsi Leśnicy? — zapytał radca urywanym głosem.

— Tak jest — odrzekła Wanda spokojnie.

Radca postawił oczy w słup, wzniósł obie ręce ponad głowę i załamał je, aż wszystkie palce zatrzeszczały.

— Więc to prawda! Wszystko prawda! O Boże, co się dzieje ze mną! — zakrzyknął jak obłąkany.

— Kto pan jesteś? — zapytała z trwogą Wanda.

Radca potoczył okiem dokoła i padł na krzesło. Za chwilę mówił drżącym głosem:

— Pytasz pani kto jestem? Jestem ten, który przed siedemnastu laty wszedł mimo ognia i dymu, aż do ostatniego pokoju, gdzie wisiał obraz Matki Boskiej, a przed tym obrazem leżała młoda kobieta, koło niej pięcioletni chłopiec i dziesięcioletnia dziewczynka, wszyscy już bez duszy. Swąd niedopałków zadusił ich, a do zimnej piersi matki tuliło się małe dziecię, to dziecię wziąłem na ręce...

Wanda zaczęła blednąć, jej oczy nieruchomie patrzały na mówiącego.

— Mówiono, że kobieta ze wsi uratowała mnie — wyrzekła po chwili.

— Wziąłem dziecię na ręce — mówił dalej radca — wyniosłem na wieś i oddałem do rąk kobiety, a to dziecię, to dziecię, po latach siedemnastu wzięło mi jedynego mego syna.

Rzekłszy to, rozpłakał się głośno i padł na kolana.

— Kobieto! — wykrzyknął z najwyższą boleścią, oddaj mi mego Hermana!

— Ojciec Hermana! — zawołała Wanda — ojciec Hermana mnie wyratował!

I powoli zaczęła się słaniać i upadła na ziemię.

Z przyległego salonu pospieszyły wszystkie kobiety na ratunek, nikt nie mógł rozumieć tej sceny. Jedne ratowały Wandę, która łkała płaczem spazmatycznym i była bezprzytomna.

Radca łamał ręce, łzy płynęły mu z oczu.

— Ach, to ona! — wołał z rozpaczy — to ona wzięła mi syna, na to ją ocaliłem.

Nikt nie rozumiał tych słów, Wandę wniesiono do innego pokoju.

— Czego pan żąda od nas? — spytała najstarsza z towarzyszek Wandy.

— Syna, mego syna, Hermana! — wołał w rozpaczy radca.

Teraz dopiero kobiety zrozumiały, o co mu chodziło.

— Pan Herman jest przy oddziale powstańców — odpowiedziała jedna.

— Wskażcie mi drogę, gdzie, którędy, klnę się na Boga, nie zdradzę, ale niech go widzę, niech go pożegnam.

I łzy rzęsiste puściły mu się znowu z oczu.

Kobiety naradzały się chwilę. Potem jedna wyjęła małą kartkę i napisała na niej jakieś słowa.

— Idź pan tam — rzekła — tam panu wskażą drogę.

Radca pochwycił kartkę i wybiegł na ulicę.

Tu odczytał kartkę — było napisane niemieckie nazwisko kupca.

— Nie! to już świat się kończy! — krzyknął i wpadł do sklepu.

15.

Kupiec stał przed ladą, radca wtrącił mu kartkę do ręki.

Kupiec przeczytał ją, spojrzał uważnie na radcę i wyszedł z nią do przyległego pokoju.

— Teraz powiedz mi pan, czego żądasz? — spytał kupiec.

— Pan masz niemieckie nazwisko — zaczął radca — pan jesteś Niemcem.

— Zostaw pan to na boku, — odparł zachmurzony kupiec — moje nazwisko niech pana nie wprowadza w błąd — jestem tak dobrym polakiem jak każdy inny, co ma polskie nazwisko.

— Przepraszam pana, myślałem, że wzbudzę tem większą litość nademną. Ja także nie jestem Polakiem, jestem radcą c. k.

— To nie ma nic do rzeczy, kto się tu urodził wychował, powinien być synem tego kraju. Czego pan żądasz?

— Mój syn poszedł do oddziału!

— Będzie razem z moim.

— Jak to? I pan to mówisz tak obojętnie?

Kupiec ruszył ramionami, a oczy jego zaszły łzami. Radca rzucił mu się na szyję.

— Ach, drogi przyjacielu! — wołał radca już na pół szczęśliwy — wskaż mi drogę, niech się choć pożegnam z moim Hermanem.

Kupiec patrzał czas niejaki na radcę. Zdawało się, że coś w głowie waży. Jakiś uśmi ch przebijał się przez jego oczy zapłakane.

Po chwili wstał, przymknął drzwi i rzekł do radcy;

— Jeśli mnie pan usłuchasz, dam panu radę. Płacze i lamenty w tej chwili na nic się nie zdadzą. Jeżeli życie naszych dzieci jest nam miłe, to trzeba im dać czem się bronić. Oni tam stoją bez broni, bez amunicji. Kozacy lada chwila mogą ich napaść i w pień wyciąć.

— Dla Boga! — krzyknął przestraszony radca — dla czego im broni i amunicji nie dają?!

— Ba, widzisz, kochany radco, granica obsadzona, po drogach rewidują.

— Przecież dałby się wymyśleć jaki sposób. To oni tam z gołemi rękami! O mój Boże!

— Ja właśnie myślę nad tem, aby memu synowi dowieźć tam broń i amunicją.

— Masz rację, drogi przyjacielu, bo ich tam jak muchy pozabijają.

— Więc radziłbym i panu postarać się, aby syn tam nie stał bezbronny.

— Z największą chęcią! niech pan mi tylko powie, ile pieniędzy na to potrzeba!

— Ba, pieniędzy! Tu nie chodzi o pieniądze, pieniądze są, a broń tam dowieźć, to sztuka!

— To trzeba gwałtem jaki sposób obmyślić, oni ich tam pomordują.

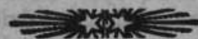
— Ja bym znał jeden sposób, jeden bardzo pewny.

— Mów, mów, drogi przyjacielu, oni ich tam jak kaczki postrzelają.

— Gdybyś naprzykład pan, jako radca, w mundurze rządowym...

Radca odstąpił dwa kroki od kupca.

(Dokończenie nastąpi).

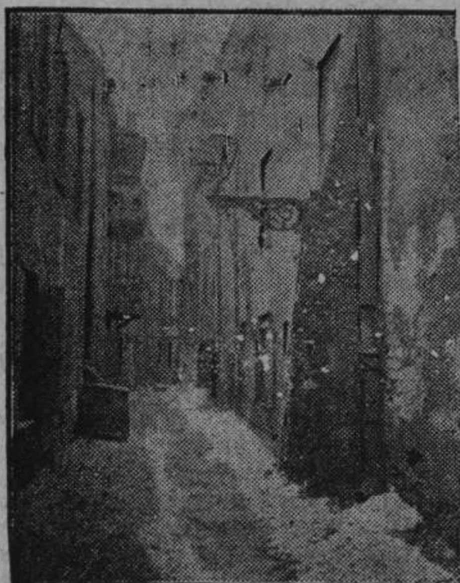


Nadzieja jest pierwszą gwiazdą, co zaświeciła nad kolebką człowieka, ona ostatnia zgaśnie nad jego grobem.

Widoki z Warszawy.



Widok z ul. Podwal na Zamek Królewski.



Motyw z Starego Miasta.

Warszawa ma piękne zakątki w dzielnicy Starego Miasta, jak to widzimy na naszej fotografji przedstawiającą widok ul. Rycerskiej.

Ceremonjał pogrzebowy cesarza japońskiego.

Zmarły już od miesiąca cesarz japoński, nie został jeszcze dotychczas pochowany, gdyż odwieczny, a niezmiernie ściśle obserwowany ceremonjał pogrzebowy wymaga długich przygotowań. To też pogrzeb nastąpić ma dopiero w końcu lutego.

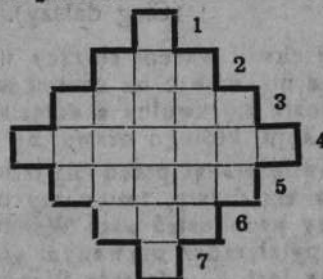
Japonja jest wogóle jedynym na świecie krajem, który pod powłoką kultury europejskiej przechowuje najczystsze obyczaje i ceremonjały średniowieczne — jednym zaś z najważniejszych jest pogrzeb „syna niebios" Mikada.

Ciało władcy spocznie w pięciu trumnach, nad wykonaniem których pracują artyści rzemieślnicy, potomkowie tych, którzy rzeźbili trumny dla pierwszego Mikada obecnej dynastji, półtrzecia tysiąca lat temu!

Tak samo przygotowany jest wóz żałobny, którego koła muszą za każdym obrotem wydawać siedm ponurych dźwięków, tworzących akompanjament pogrzebowy. Nawet woły, ciągnące wóz, pochodzą jak w starożytnym Egipcie, z rasy „świętych zwierząt", zawsze do tego obrzędu używanych i imiona ich zostają wyryte na grobie pana. Towarzyszy konduktowi straż honorowa z 25 tys. Samurajów, przybranych w odwieczne, bezcenne zbroje odziedziczone po przodkach.

Koszty pogrzebu obecnie zmarłego cesarza, Chutenhito, wyniosły 4 mil. koron złotych. Ceremonja obecna, przewyższająca o wiele poprzednie swym przepychem, ma kosztować około 10 miljonów.

Kryptogram
ul. „Weteran" ze Świecia.



W powyższe kwadraty wstawić należy litery oznaczające:

1. Spółgłoskę.
2. Imię męskie.
3. Góry.
4. Malarza polskiego.
5. Zwierzę.
6. Część ciała.
7. Samogłoskę.

Ze środkowych zaś liter wszystkich wyrazów z góry na dół, odczytać można to samo, co w czwartym rządku.

Wizytówka
ul. „Pogromca boa z Australji".

Ułożyć imię i nazwisko znanego malarza — artysty.

Carl von Diodaine

Rozwiązanie zadania abecadłowego z Nr. 3.

Kok
Rytygier
Ameryka
Kołpak — **Kraków — Krakus**
Oxupu
Wąs

nadesłali: „Arab", „Balladyna", z Nowegomiasta, „Jagienka" z Wielk. Bałówek, „Kirgiz" z pod Lubawy, „Pogromca boa z Austalji", „Weteran" ze Świecia, „Wilk morski" z Nowegomiasta, „Zulu" z Lubawy.

Rozwiązanie rebusa pisanego z Nr. 3.

Tylko nauka, poczciwość i praca
Na końcu istotnie popłaca

nadesłali: „Arab", „Balladyna" z Nowegomiasta, „Gazella" z Wąbrzeźna, „Japonka", „Pogromca boa z Australji", „Wilk morski" z Nowegomiasta.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 3.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
D	j	a	m	a	n	t	i	n	o
a	a	l	a	r	i	o	r	y	r
r	p	b	d	u	a	r	a	a	i
l	o	e	e	w	g	e	w	n	n
i	n	r	i	i	a	s	a	g	o
n	j	t	r	n	r	s	d	w	k
g	a	a	a	i	a	a	i	e	o
7	7	7	7	7	7	7	7	7	7

nadesłali: „Arab", „Balladyna", „Japonka", „Pingwin", „Pogromca boa z Australji", „Wilk morski" z Nowegomiasta, „Zulu" z Lubawy.